Rok I (VIII). Sobota, 2 Kwietnia, 1932 r. Nr. 56.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 7 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Krwawy strajk górników

w Zagłębiu Czeskiem

Praga, 31.3.

Dotychczasowy strajk górników w Zagłębiu Północno-Czeskim rozszerzył się z dniem wczorajszym na Zagłębiu Ostrawsko - Karwińskie. Równocześnie w szeregu miejscowości doszło do krwawych starć między strajkującymi górnikami a żandarmerją.

W ciągu wtorku poważniejsze starcia miały miejsce w Zagłębiu Północno Czeskiem, w miejscowościach Most (ruex), Chomutow (Komutau) i Jirkow (Georkau), gdzie strajkujący górnicy urządzili szereg pochodów manifestacyjnych, obrzucając rozpędzającą ich żandarmerję kamieniami, przyczem 4 żandarmów zostało lekko rannych. Ponieważ strajkujący górnicy obsadzali również szyby węglowe, nie dopuszczając do nich nikogo, doszło na tem również tle do starć z żandarmerją, która w rezultacie użyła broni palnej; — podczas tego starcia rannych zostało 9 górników, kilkunastu zaś żandarmów odniosło lżejsze obrażenia od uderzeń kamieniami, któremi obrzucił ich tłum.

Sytuacja z biegiem dnia zaostrzyła się do tego stopnia, że wymienione miejscowości obsadzone zostały przez wojsko, które na wszystkich punktach rozstawiło posterunki i karabiny maszynowe.

W środę doszło znów do poważnych zaburzeń w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem. W Morawskiej Ostrawie strajkujący górnicy obsadzili kilka kopalń, nie dopuszczając do nich nikogo, co doprowadziło do ostrych starć z żandarmerją. Nadchodzący oddział żandarmerji przywitali strajkujący górnicy gradem kamieni i salwami rewolwerowemi, na co żandarmi odpowiedzieli strzałami. Wskutek tej strzelaniny rannych zostało trzech żandarmów, po stronie robotników zaś straty są poważniejsze, albowiem dwu z nich jest rannych śmiertelnie, a kilkunastu ciężej lub lżej. Po tem starciu strajkujący górnicy wycofali się z obsadzonej kopalni i rozeszli się do domów.

Równie poważne zajścia miały miejsce w Karwinie, gdzie aresztowano kilkudziesięciu z pośród strajkujących górników.

Miarą powagi sytuacji strajkowej jest fakt, iż w środę popołudniu wprowadzono na całym obszarze Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego stan wyjątkowy. Po godzinie 21-ej nie wolno wychodzić bez przepustki poza obręb domów, nie wolno również sprzedawać napojów alkoholowych. Na ulicy nie można tworzyć żadnych grup i najwyżej dwie osoby mogą iść razem; -- wszelkie zgromadzenia i zebrania, prywatne i publiczne, są zakazane.

W dniu dzisiejszym przyłączyło się również do strajku Zagłębie Kladnowskie, gdzie stanęły wszystkie kopalnie.

Zgon min. Sokala

Genewa 31 3.

Dziś zmarł w klinice w Bernie minister Franciszek Sokal, przewodniczący stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów, b. minister pracy.

Eksportacja zwłok z Berna do Genewy nastąpi niezwłocznie, zaś z Genewy do Warszawy prawdopodobnie w sobotę.

Czas letni w urzędach.

Warszawa, 31 3.

Z dniem jutrzejszym zgodnie z uchwałą Rady Ministrów zacznie we wszystkich urzędach państwowych obowiązywać letni czas urzędowania od godziny 8 do 3 popołudniu.

Lista 37 banitów

z Lwem Trockim na czele.

Moskwa, 31.3.

Dzienniki moskiewskie ogłaszają dziś listę 37 banitów, którym wstęp do Rosji sowieckiej, jest wzbroniony. Przestępcy ci są wyjęci z prawa.

Na czele listy widnieje nazwisko Lwa Trockiego, następnie znajdują się nazwiska mieszkańców, socjal - rewolucjonistów i innych skazańców politycznych, którym udało się zbiec zagranicę.

Zaniepokojenie w politycznych sferach Moskwy

Stalin ciężko chory na raka

Ryga, 31.3

Według doniesień z Moskwy, w tamtejszych kołach politycznych głównym tematem rozmów jest choroba Stalina. Powszechnie twierdzą, że Stalin chory jest na raka.

Biuro polityczne partji i rada komisarzy ludowych prowadzi nieustanne obrady, aby w razie katastrofy nie dopuścić do zamieszek wewnętrznych. Daje się również zauważyć w łonie partji bardziej spokojny stosunek wobec opozycji.

Dzięki nerwowości w kołach politycznych przyszedł znów do głosu Rykow, który domagał się od Politbiura stworzenia władzy, którąby w razie śmierci Stalina natychmiast objęła rządy na Kremlu.

Przyjazd specjalistów - lekarzy z zagranicy, jak podają dzienniki sowieckie, nie stoi w związku z chorobą Stalina, lecz mają oni wygłosic w Moskwie szereg odczytów naukowzch.

W ręce finansistów amerykańskich ma przejść koncern Kreugera-Toll

Londyn, 31.3.

Według wiadomości, nadesłanych tu z Nowego Jorku, przedstawiciele największych koncernów finansowych obradowali podczas świąt Wielkanocnych nad sytuacją, wytworzoną przez samobójstwo Ivara Kreegera.

Na giełdzie londyńskiej krążyły wczoraj uporczywe pogłoski, że w wyniku tych narad amerykańscy potentaci postanowili rzekomo przejąc na swój rachunek przedsiębiorstwa przedsiębiorstwa koncernu Kreuger i Toll.

Jak się okazuje, wszelkie wiadomości, dotyczące złej czy dobrej sytuacji koncernu, traktować należy jako niesprawdzone pogłoski, gdyż wobec skomplikowanej buchalterji badanie ksiąg idzie bardzo opornie, tak że nie zdołano dotychczas stworzyć sobie dokładnego położenia finansowego koncernu.

Fala rozruchów głodowych

objęła Petersburg z okolicą

Ryga, 31.3.

Od kilku dni w Petersbugu i okolicznych miejscowościach trwają rozruchy na tle głodowem. Spowodował je brak chleba, którego nie można dostać nawet za kartkami. W napadach i rabunkach biorą udział kobiety i dzieci.

W ciągu dnia dzisiejszego rozgromiono rządowy magazyn żywnościowy w Krasnem Siole pod Petersburgiem oraz 7 jadłodjni w śródmieściu. Policja aresztowała 150 osób.

Ponieważ wojsko wzywane do tłumienia rozruchów odmawia użycia broni, władze sprowadziły z Kronsztadu marynarzy.

Główną przyczyną niezadowolenia ludności jest stały spadek stopy życiowej, spowodowany przez inflancje. Zarobki nie zwiększyły się wcale, podczas gdy ceny artykułów na t. zw. „czarnym rynku" wzrosły kilkakrotnie. Racje żywnościowe, wydawane przez urzędy sowieckie, są niewystarczające.

Zuchwały napad bandycki

na kasę kolejową w Łodzi

Jeden z opryszków zabity w walce z policją.

Łódź, 31,3.

Dworzec kolejowy Łódź — Kaliska stał się wczoraj terenem śmiałego napadu rabunkowego. O godzinie 5-ej popołudniu w chwili gdy woźny z plombownicą wyszedł z pokoiku, w którym znajdował się kasjer Marceli Uniński, wdarło się tam dwóch bandytów, którzy rzucili się na kasjera. W czasie walki z napastnikami Uniński zdołał się dostać do dzwonka alarmowego.

Na alarm przybyli dyżurni policjanci, dyżurni ruchu oraz służba kolejowa. Jeden z bandytów rzucił się do ucieczki, w czasie której został ujęty. Natomiast drugi zatrzasnął momentalnie siatkę bezpieczeństwa w kasie i począł się z za niej ostrzeliwać. Wywiązała się dłuższa strzelanina, która zwabiła na miejsce napadu mnóstwo ludzi. W czasie tej kanonady padł strzał śmiertelny, dla bandyty. Gdy w chwilę potem policjanci się wdarli do kasy zastali go leżącego na podłodze bez życia. W prawej dłoni trzymał kurczowo zaciśnięty rowolwer, który musiano mu wyrwać przemocą. Natychmiast rozpoczęto śledztwo, które swierdziło, że zabitym bandytą był Karol Kurzwald i do ostatniej chwili był on pracownikiem huty szklanej, gdzie zarabiał tygodniowo 60 złotych.

Również drugi opryszek, który został aresztowany, był murarzem i pracował do ostatniej chwili na dworcu Łódź-Fabryczna, zarabiając 9 złotych dziennie. Nazywa się Władysław Mendrecki. Kasjer Uniński, który broniąc się dzielnie nie uległ przemocy bandytów, liczy 62 lata.

Napad ten wywołał wielką sensację w Łodzi. Według wszelkich przewidywań schwytany bandyta zostanie postawiony w dniach najbliższych przed sądem doraźnym.

Gdańskiem rządzą hitlerowcy.

„Vorwarts" wskazuje na zgubne skutki.

Berlin, 31.3.

„Vorwaerts" ogłasza artykuł przedstawiający zgubne skutki wpływu narodowych socjalistów na rząd Gdańska. Narodowi socjaliści nie mają oficjalnie przedstawicieli w rządzie Wolnego Miasta, w praktyce jednak wywierają decydujący wpływ na wybory senatorów,

Skutki tego wpływu są dla Wolnego Miasta fatalne zarówno w polityce wewnętrznej, jak i w stosunkach zagranicznych.

Gdańsk wydany jest dziś na łup narodowych socjalistów i w najbliższej przyszłości stracić musi zupełnie swój kredyt zagranicą.

W murach Wolnego Miasta panoszy się dziś najciemniejsza reakcja — podkreśla dziennik socjalistyczny.

„Moratorjum mieszkaniowe"

Pierwszy dekret na podstawie pełnomocnictw

Warszawa 31.3

Dzis został podpisany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej dekret, wstrzymujący eksmisje bezrobotnych z mieszkań jedno i dwu-pokojowych.

Według ustawy, uchwalonej niedawno przez Sejm, wstrzymanie eksmisyj w stosunku do bezrobotnych wygasało z dniem 1-go kwietnia. Obecne zarządzenie przedłuża ten okres do 31 października, to znaczy do terminu, w którym zacznie obowiązywać w dalszym ciągu „moratorjum mieszkaniowe" na podstawie wspomnianej wyżej uchwały,

W ten sposób bezrobotni mają obecnie zapewniony dach nad głową przez cały najbliższy rok.

Jest to pierwszy dekret, wydany na podstawie nowych pełnomocnictw.

Minister Kühn

we Włocławku na poświęceniu mostu

Włocławek 31.3

Jutro odbędzie się uroczyste poświęcenie mostu na rzece Zgłowiączce pod Włocławkiem. W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz z min. Kühnem na czele. Budowa mostu trwała 5 lat.

Przymusowe lądowanie

samolotu pasażerskiego

Łódź 31 3

We wsi Nowosolna pod Łodzią wylądował wczoraj wskutek defeku motoru francuski samolot pocztowy, utrzymujący komunikację na linji Praga—Wrocław — Warszawa. Lądowanie odbyło się gładko.

Po naprawieniu uszkodzenia samolot odleciał w dalszą drogę.

Co piszą inni?

Chudy luty.

„Gazeta Warszawska" donosi:

Wydatki skarbu państwa w lutym wyniosły 193, dochody 164 miljonów. Zatem miesiąc ten został zamknięty bardzo znacznym deficytem, wynoszącym przeszło 29 miljonów.

Tak niskiej sumy miesięcznych wpływów nie było od 6 lat. W lutym 1927 r. wpływy skarbowe były o 1 miljon większe, aniżeli w tym roku. W porównaniu z lutym 1931 r. spadek dochodów wynosi 36 miljonów, czyli 18 proc. Podatki i opłaty dały o 28 miljonów, a dochody administracyjne o 13 miljonów mniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Ogółem deficyt za 11 miesięcy wynosi 179 miljonów. Marzec będzie pod względem dochodów lepszy od lutego, ale w tym miesiącu jako ostatnim, wydatki są największe z całego roku, czyli, że nie można się spodziewać zmniejszenia deficytu.

Z bliższej analizy zamknięć przekonamy się, że deficyt jest jeszcze większy. Zmniejszono go przez sztuczne podniesienie dochodu z przedsiębiorstw.

Teraz dopiero okazuje się, jak nieuzasadnionemi były nadzieje p. ministra skarbu na „tłustą" zimę i jak lekkomyślne były przechwałki prasy sanacyjnej na temat „zrównoważenia" budżetu w listopadzie i grudniu.

Trzeba dodać, że od 1 stycznia działają już uchwalone na początku sesji niektóre podwyżki podatkowe. Mimo nich, a może i dzięki nim, luty tegoroczny był najchudszy ze wszystkich miesięcy obecnego okresu, a także ze wszystkich lutych od 1927 roku.

„Na prawo"

W „Robotniku czytamy":

Byłoby z naszej strony bardzo dużem upraszczaniem rzeczywistości, gdybyśmy chcieli traktować wszelkie zmiany osobiste w Rządach „pomajowych", jako coś zupełnie obojętnego. Zmiany te odbywają się, naturalnie, jak słusznie twierdzi prasa „sanacyjna", w ramach systemu; nie wpływają na jego istotę; nie decydują o jego zasadzie: ale różne przesunięcia istnieć mogą, istnieją też w praktyce właśnie w ramach różnych systemów rządzenia, choćby prawie całkowicie jednolitych, że wymienimy tytułem przykładu system sowiecki albo system faszyzmu włoskiego. Ostatnia „rekonstrukcja" gabinetu p. Prystora ma również swoją własną wymowę — i społeczno-gospodarczą i polityczną.

*

Nowy wice-prezes Rady Ministrów, p. Władysław Zawadzki, reprezentuje pewien określony pogląd i na ogólną sytuację światową i — specjalnie — na położenie Polski. P. Zawadzki formułował ten pogląd i w swoich — naprawdę zresztą ciekawych — pracach teoretycznych, i w wykładach uniwersyteckich, i w szeregu artykułów na szpaltach pism konserwatywnych — „Słowa" wileńskiego i „Dnia Polskiego". Sądzimy, że główny punkt widzenia p. Zawadzkiego możnaby ująć w sposób następujący:

1) obecny światowy kryzys gospodarczy nie jest kryzysem ustrojowym kapitalizmu, ale skutkiem zwycięstwa demokracji politycznej w środkowej i zachodniej Europie; klasa robotnicza uzyskała zbyt wielki wpływ na państwową politykę gospodarczą (świadczenia socjalne, reforma rolna i t. p.); „sfery gospodarcze" nie zdołały wytrzymać odnośnych ciężarów; stąd—załamanie się gospodarcze;

2) ratunek leży zatem nie w przebudowie ustroju, jeno w „postawieniu na właściwe miejsce" czynnika pracy i w przyjściu z realną pomocą „sferom gospodarczym" (odpowiednia polityka podatkowa, celna, wywozowa, przywozowa, socjalna i t. d.); ponadto należy położyć kres „legendom" o radykalnych reformach społecznych, (jak, naprzykład, kontrola nad produkcją, wykonanie ustawy o reformie rolnej).

Sensacyjny proces w Świeciu

o sprzeniewierzenie 17 tys. złotych z „Funduszu Bezrobocia"

Tajemnicze zaliczki z tytułu... „prowizji"?!

Gazeta Bydgoska" donosi:

W kwietniu ub. roku ujawniono sprzeniewierzenie kwoty 16.168.25 zł. w Funduszu Bezrobocia w Świeciu, zaś obwinionego urzędnika Grzonkę osadzono w areszcie śledczym. Sprawa ta znalazła zakończenie we wtorek, 22 b. m., przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Świeciu.

Jako oskarżony zasiadł Józef Grzonka, asystent wydziału powiatowego w Świeciu; w charakterze świadków zostali przesłuchani: starosta powiatu świeckiego; p. Robakowski z Tucholi, naczelny sekretarz wydziału powiatowego, p. Pokorski że Świecia, woźny starostwa w Świeciu, p. Donarski i kontroler zarządu obwodowego Funduszu Bezrobocia, p. Prechitko-Poliński z Torunia.

Z zeznań oskarżonego, jak i świadków wynika, iż oskarżony Grzonka od 1927 roku sprawował samodzielne kierownictwo instytucji zastępczej Funduszu Bezrobocia na powiat Świecie, miał pełnomocnictwo do podejmowania z kas nieograniczonych sum, potrzebnych na wypłaty zasiłków bezrobotnym. Oskarżony wypłacał bezprawnie zaliczki z tytułu prowizji m. in. 2.000 zł. ówczesnemu zastępcy starosty w Świeciu, p. Montwiłłowi, pewną sumę wypłacił radcy wojewódzkiemu, p. Grodzińskiemu i t. d., wreszcie pobierał dla siebie zaliczki z tytułu należnej prowizji (?!). Charakterystycznem jest to, iż nad gospodarką oskarżonego brakło należytej kontroli, jedynie zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia przeprowadzał perjodyczne rewizje.

Sąd uznał oskarżonego winnym i skazał, po zastosowaniu okoliczności łagodzących, na pięć miesięcy więzienia z zaliczeniem odbytego aresztu śledczego, zawieszając wykonanie kary na przeciąg czterech lat.

W kilku słowach.

— W Jugosławji, w szczególności w zachodnich dzielnicach kraju, spadł niebywały w tej porze, przeciętnie 1 metr grubości, śnieg.

— W okolicy Bregencji lawina śnieżna porwała trzech żołnierzy Reichswehry. Tylko dzięki utrzymaniu się turystów na powierzchni lawiny, udało się im uwolnić z mas śnieżnych, po przebyciu 200 metrów.

— Dystans pomiędzy Londynem a Paryżem z lotniska Croydon do lotniska Le Burget przybył w półtorej godziny Paul Louis Weyller, stały lotnik Compagnie Itnernational de Navigation Aerienne. Przeciętna szybkość wyniosła przeszło 136 i pół mil angielskich na godzinę.

— W południowej części Kolumbji miało miejsce gwałtowne trzęsienie ziemi.

Z KRAJU.

Zagadka wileńskiego lombardu.

Przed kilku dniami uwięziono w Wilnie dyrektora tamtejszego lombardu przy ulicy Biskupiej, B. Jagodę, którego sprawa obecnie wzięła nieoczekiwany obrót. Okazało się, że Jagoda miał do pomocy dwie panie z towarzystwa, które wywoziły zastawioną biżuterję na prowincję i tam zastawiły ją powtórnie. Sam Jagoda jest postacią wielce zagadkową. Stwierdzono, że podlegał on napadom ascetyzmu i bigoterji, to znowu uprawiał rozpustę w towarzystwie dziewcząt ulicznych.

Straszny wypadek podczas usuwania śniegu z dachu.

Właściciel jegnego z domów przy ulicy Filareckiej w Wilnie, Borys Szybanow, chcąc oczyścić dach z grubej warstwy śniegu, wszedł na drabinę i uderzył łopatą o brzeg dachu. Skutek był straszny. Podmyty śnieg osunął się, tworząc formalną lawinę, która spadła na Szybanowa i ciężarem swem wbiła go na żelazne sztachety. Szybanowa, z wyprutemi wnętrznościami odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Pies, jako przemytnik tytoniu.

Na drodze między Praszką a Wieluniem straż celna aresztowała niejakiego Macieja Siekluszkę z Karszewic, u którego znaleziono 15 kilo sacharyny. Mieszkańcowi Krzepic Starych, Karasinowi odebrano znowu większą ilość tytoniu. Pozatem straż graniczna przytrzymała w pobliżu Rudnik wilczura, będącego na usługach przemytników. Biegnący luzem pies miał przytroczony do grzbietu pas z tytoniem, wagi 4 kilogramy. Do przytrzymanego psa nikt nie chce się przyznać.

Proces o miljonowe sprzeniewierzenie.

Od trzech dni sąd apelacyjny w Wilnie rozważa sprawę Aleksandra Wardeńskiego i Chocianowicza, byłych plenipotentów dóbr hr. Przeździeckiego w Woropajewie, którzy mieli się dopuścić wielkich nadużyć, obracając miljonami swego pracodawcy. W obronie oskarżonych występuje trzech adwokatów. Proces ten potrwa jeszcze kilka dni.

Jeszcze potajemna gorzelnia.

U mieszkańca wsi Suchary pod Grodnem, Mikołaja Wasilewicza wykryto potajemną gorzelnię o bardzo prymitywnem urządzeniu. W mieszkaniu Wasilewicza znaleziono pół litra samogonki. W chwili wejścia policji gorzelnia była nie czynna.

Romantyczna ucieczka dzieci.

W Plymouth w Anglji ma być sądzony bardzo oryginalny wypadek kradzieży automobilu, dokonanej przez 10-letn. chłopca i romantycznej ucieczki z 6-letnią dziewczynką.

Matka chłopca jest pianistką i odbywa tournee artystyczne po Ameryce, ojciec już nie żyje. Chłopiec mieszkał u babki i u niej wykombinował całą awanturę. Troszcząc się o wygody w podróży, rozpoczął od kradzieży dwóch pledów a następnie porwał auto sportowe na dwie osoby.

Nie napotkał żadnych trudności w podróży. Zrabowawszy benzynę znikli oboje.

Pojechali do Londynu. Podróż ich trwała dwa dni bez najmniejszych przeszkód. Odwiedzili plac Brighton'a, a noc spędzali w New-Forest. Potem oczywiście zostali złapani.

Chłopak poświęcił ostatnie swe oszczędności na kupno mleka dla swej małej i uroczej towarzyszki.

SFINKS. 8)

ZA JEDNĄ CHWILĘ ZAPOMNIENIA...

na tle prawdziwego zdarzenia.

Na jego pytania, co spowodowało tę nagłą i dlań niezrozumiałą zmianę, odpowiadała niechętnie. Ma poprostu swoje w tem obliczenia i prosi, aby więcej nie pytał, gdyż nic mu nie powie. Naturalnie, że przemilczała o treści listu, otrzymanego od Krystyny. Napomknęła tylko o dacie jej powrotu.

Wreszcie nadszedł dzień przyjazdu Krystyny. W ostatniej chwili nerwy Janiny odmówiły posłuszeństwa. Nie czuła się dość silną, by przywitać na peronie wraz z Markiem przyjaciółkę. Prosiła więc Czapskiego, aby jej nieobecność wytłumaczył niedyspozycją i jednocześnie oznajmił Krystynie, że ona czeka z upragnieniem na nią u siebie w domu.

Czapski w gruncie rzeczy zadowolony był z tego obrotu sprawy. — I on w ostatniej chwili stchórzył i wolał bez świadka przywitać żonę. Był człowiekiem impulsywnym i nigdy nie mógł ręczyć za siebie. Może zbyt czułe przywitanie z żoną zabolałoby Janinę, zaś zbyt chłodne mogłoby urazić Krystynę i nasunąć jej różne przypuszczenia.

Z lekkiem biciem serca jechał Czapski na dworzec kolejowy po żonę. Pogoda dnia tego była fatalna. Od samego rana padał bezustannie deszcz, połączony z zimnym wiatrem, przenikającym do szpiku kości.

Gdy pociąg wjeżdżał na peron Czapski był już zupełnie opanowany.

Za zaszłemi mgłą szybami ujrzał twarzyczkę żony. Wymachiwała rękoma i dawała jakieś znaki. Pobiegł w tym kierunku. Nie mógł jednak dostać się do wnętrza, gdyż pasażerowie jeden za drugim wychodzili pośpiesznie. Musiał cierpliwie czekać aż wszyscy wysiądą. Wreszcie dostał się do czekającej nań żony.

— Jak się czujesz, kochanie? Czy podróż cię bardzo zmęczyła? — były jego pierwsze słowa przywitania.

Wycałował z wyszukaną elegancją obie jej dłonie, a później uścisnął ją serdecznie.

— Wysiadajmy, bo pociąg ruszy. Zbyt długo czekałam na ciebie...

— Nie mogłem się wcześniej dostać do wagonu — tłumaczył się, zabierając jej małą walizkę i różne inne drobiazgi.

Czapski oddał numerowemu kwit bagażowy, sami zaś autem powrócili do domu.

— Czemu to Janina nie raczyła mnie przywitać? — zapytała.

— Pogoda fatalna, a ona czuje się nieszczególnie.. Prosiła bardzo, abyś ją zechciała odwiedzić.

— Cóż jej właściwie dolega?

— Nawet nie wiem... — odpowiedział półgłosem i spojrzał na nią po raz pierwszy.

— Boże! Jakżeś ty się opaliła, Kryńko!

Zaczął jej się pilnie przypatrywać. Zauważył, że zeszczuplała, rysy jej wysubtelniały, a z oczu biła melancholja.

— Czemuś taka dzisiaj inna, niż zwykle? — zapytał, aby coś powiedzieć.

Przykro mu było, że nie potrafił okazać się dość czułym, że rozmowa urywała się co chwila, a on nawet nie mógł zdobyć się na kilka serdecznych słów. On którego nazywała „dużym pieszczochem" dziś był tylko grzecznym mężem — nic więcej.

— Czy nie mylisz się przypadkiem, Marjanie? — zapytała i spojrzała mu bystro w oczy.

— Jakto? — spojrzał na nią zdumiony.

— Myślę wręcz przeciwnie...

— Uważasz zatem, że to ja się zmieniłem?

— Właśnie...

— Ależ nie, Kryńko! To ci się napewno tylko zdaje. Dzisiejsza niepogoda nastraja pesymistycznie... — zaczął niezręcznie tłumaczyć się.

W pewnej chwili przemknęło mu przez myśl, że może domyśla się czegoś, ale odrazu uspokoił się.

(d. c. n.)

Co słychać w Częstochowie?

KALENDARZYK

Kwiecień **2**

Dziś: Franciszka
Jutro: Ryszarda
Wsch. sł. o g. 5.10
Zachód sł. o 18.00
Dług. dnia g. 12.50

Nocne dyżury apteK.

W nocy z piątku na sobotę dyżurują apteki:
I Aleja, Wieluńska.

Nasz żart prima-aprilisowy.

W numerze wczorajszym naszego pisma umieściliśmy Komunikat Zarządu Elektryczności w Paryżu, który był w całości zmyślony.

Zarządu takiego w Paryżu niema i nie znalazł się, niestety, dotychczas taki prezes elektrowni, który miałby zrozumienie dla akcji strajkowej, wypłacałby premję, obniżałby cenę prądu o 60 proc. i nie odłączałby prądu przy niepłaceniu rachunków.

Żartobliwy charakter „Komunikatu" wynika chociażby z nazwiska owego prezesa — Silirpa Amirp —, które czytane odwrotnie brzmi: — prima aprilis.

Statystyka chorób i zgonów w Częstochowie.

W tygodniu od 20 do 26 marca r. b. miejski Wydział Zdrowia skonstatował 24 wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na błonicę 2, odrę 18, różę 2, krztusiec 1, ospę wietrzną 1.

W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 39 osób, w tem chrześcijan 31, żydów 8.

Bezrobocie

355 970 ludzi bez pracy.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych w całej Polsce w sobotę, dnia 26-go marca wynosiła 355.970 osób, co w porównaniu z poprzednim tygodniem stanowi wzrost o 1.048 osób.

Współdziałanie władz w obronie ptactwa.

W ostatnim zjeździe Państwowej rady ochrony przyrody między innemi uchwalono sprzeciwić się masowemu zniszczeniu ptaków drapieżnych, które się tępi przez wypłacanie premij za ich zabicie, celem ochrony gołębi pocztowych. Dla gołębi tych niebezpieczne są tylko niektóre ptaki drapieżne, w rzeczywistości tępi się wszystkie, gdyż w locie niemożliwe jest odróżnienie nawet przez wprawnego myśliwego myszołowca od gołębiarza. Uznano zatem za konieczne wprowadzenia norm, ochraniających ptaki drapieżne, tembardziej, że niektóre z nich są b. pożyteczne dla rolnictwa. Na tej podstawie zwrócono się obecnie do ministerstwa rolnictwa z wnioskiem o wprowadzenie do nowej ustawy łowieckiej postanowień, zakazujących wypłacania premij za tępienie t. zw. ptaków drapieżnych.

Pozatem uznano konieczność ochrony czaplisk i postanowiono zwrócić się do właścicieli prywatnych, którzy na terenie swych dóbr posiadają rezerwy dla ochrony czapli z wnioskiem o nieusuwanie z terenu czaplisk uschniętych drzew, gdyż zagraża to stopniowem zmniejszeniem się ilości gniazd czapli.

Zwrócono się też do min. robót publicznych z przedstawieniem konieczności instalowania nad przewodami o wysokiem napięciu elektrycznem urządzeń zabezpieczających, gdyż grozi to ptactwu zagładą.

Wreszcie, na podstawie uchwał ostatniego zjazdu, rada wystosuje odezwę do władz wojskowych, dyrekcyj kolejowych i K. O. P.'u w sprawie współpracy w akcji ochrony ptaków.

Koncert akademików.

W sobotę dn. 2 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w sali I-go Gimn. państw. odbędzie się wielki koncert akademicki, zorganizowany staraniem Zrzeszenia Akademików w Częstochowie.

Łaskawy współudział biorą p. I. Sozonowa p. S. Plucikówna, oraz p. Łagodziński (śpiew), pp. I. i J. Błasikówny (fortepian), p. p. Chorzelski (skrzypce), p. Jan Sulima (deklamacje), oraz p. Orliński (monologi). Akompanjuje p. Jełowicki.

Całkowity dochód przeznacza się na pomoc dla niezamożnej młodzieży akademickiej.

Siostry Magdalenki bez poduszek i kołder.

W nocy z wtorku na środę jakiś zręczny „pajęczarz", czyli specjalista od kradzieży ze strychów bielizny, zakradł się na strych zakładu wychowawczego Sióstr Magdalenek (ul. św. Barbary 9 — 10) i skradł znaczną ilość bielizny, koców, kołder i poduszek, ogólnej wartości 1000 zł.

Włamywaczem okazał się 22-letni Jan Orawiec (ul. 3 go Maja 22), który w wydziale śledczym przyznał się do popełnienia przed kilku dniami podobnej kradzieży ze strychu przy ul. 3 go Maja 14 na szkodę Władysława Kuśmierczyka.

Pożar na wsi.

W dniu 29 marca o godz. 13 we wsi Przystajń w zagrodzie Nowaka Michała z niewiadomej dotychczas przyczyny powstał pożar, który strawił obórkę, wart. 60 zł.

Bagnetem w serce

We dworze majątku Rzędowice, gm. Książ Wielki, pow. miechowskiego, został ugodzony bagnetem w okolicę serca Podgórski Stanisław, lat 23, mieszkaniec Rzędowic, który po upływie pół godziny zmarł.

Sprawców zabójstwa; Rącza Franciszka, mieszkańca Mianocic i Pawlika Józefa, mieszkańca Rządowic — zatrzymano. Powód zabójstwa narazie nieustalony.

Kradzież.

Janiszewska Franciszka (ulica 1 Maja 23), zameldowała policji, że z szuflady z mieszkania niezamkniętego skradziono dwie obrączki złote i dwa zegarki, łącznej wartości 75 zł.

Produkcja

roślin leczniczych w Niemczech.

Międzynarodowy Kongres Chemji lekarskiej odbyty w roku 1909 zwrócił szczególniejszą uwagę na konieczność uprawy roślin leczniczych w większych, niż to bywało dotąd, rozmiarach.

Ze sprawozdań zamieszczonych w naukowej prasie niemieckiej wynikałoby,—że niestety! — tylko niemcy zajęli się praktycznie tą kwestją. Ze statystyki, jaką ogłaszają wynika, że podczas gdy w roku 1913 poświęcono w całych Niemczech 15.6 hektara pod uprawę roślin leczniczych, w roku 1927 obsiano już 490 hektarów a w tej chwili dochodzi tam uprawa do 600 hektarów. Niezależnie od produkcji, która zaczyna stawać się już prawie przemysłem na wielką skalę, prowadzone są specjalne doświadczenia nad kulturą i ulepszeniem coraz to nowszych roślin zawierających szczególniej duże ilości alkoloidów i glikozytów.

Powoli więc i nieznacznie, zaczynają Niemcy eksportować rośliny swoje, względnie lekarstwa z nich sporządzane na cały świat.

Jaka szkoda, że w Polsce próby te zawodzą.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
do czwartku włącznie: — sztuka St. Kiedrzyńskiego pt. „Piorun z jasnego nieba".

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
od niedzieli i dni następn.: „Legjon ulicy". W rolach głównych: Zosia Mirska, Marja Korska, H. Sajówna, Zofja Skawińska, Jan Kobusz, Stefek Rogólski, Tadzio Fijewski i „Legjon ulicy".

Dźwiękowe „Grand - Kino".
Od niedzieli 27 i dni następ. „Bezimienni Bohaterowie". W rolach głównych: Marja Bogdy, Adam Brodzisz, Eug. Bodoin.
Nad program: Dodatki dźwiękowe.

Kupiec zastrzelił złodzieja.

Onegdaj w nocy właściciel składu aptecznego Andrzej Chojnacki w Bydgoszczy usłyszał w nocy podejrzany szmer u drzwi wejściowych. Zbudził żonę polecając jej zawiadomić policję i z bronią w ręku czekał na wyjście złodziei, którzy tym czasem już otworzyli zamek patentowy u drzwi składu, znajdującego się obok mieszkania. W pewnej chwili Chojnacki strzelił, poczem złodzieje zbiegli. Policja, która przybyła po chwili, znalazła na ulicy zwłoki poszukiwanego włamywacza. Towarzysz jego zbiegł.

Napad rabunkowy.

Dnia 24.III. b. r. o godzinie 11 ej w lesie około Michałowa, gm. Lelów, pow. włoszczowskiego, 2-ch osobników uzbrojonych w rewolwery i jedna kobieta, zatrzymało idącego Piotrowskiego Michała, mieszkańca wsi Przyrów, pow. częstochowskiego, któremu jeden z osobników wyciągnął z kieszeni chusteczkę wraz z kwotą 3 zł. 50 groszy. Następnie osobnik ten zabrawszy pieniądze, chusteczkę porzucił, poczem wszyscy troje zbiegli do lasu. Poszkodowany o rabunku tym zupełnie nie meldował, a organa P.P. dowiedziały się o tem z krążących pogłosek.

Za 50 zł. chciał sprzedać syna.

Ze Zduńskiej Woli (wojew. łódzkie) donoszą o wypadku następującym: Jeden z okolicznych włościan, niejaki Pietrzykowski przyprowadził na sprzedaż w czasie odbywającego się jarmarku... swego 18-letniego syna. Pietrzykowski motywował swój niezwykły czyn skrajną nędzą i niemożliwością utrzymania licznej rodziny. Charakterystyczne jest, że Pietrzykowski znalazł na swego syna nabywcę w osobie włościanina ze wsi Wróblewo, który zapłacił mu 50 zł. gotówką i przyrzekł, że o ile chłopiec będzie się dobrze sprawował i przejdzie całkowicie w jego posiadanie—dopłaci ojcu w ciągu dwuch lat 20 centnarów żyta.

Tę osobliwą tranzakcję uniemożliwiła policja.

Zbrodnicze podpalenie.

W Pietrzykowicach koło Żywca aresztowano rolnika Józefa Mrowca, liczącego lat 36, pod zarzutem podpalenia własnej stodoły dla zdobycia premji asekuracyjnej.

ZE SPORTU

Słaby wynik Garbarni w Czechosłowacji.

Drużyna ligowa Garbarni rozegrała mecz piłkarski w czeskim Cieszynie, uzyskując zaledwie wynik remisowy z DSV Tesin 2:2 (1:1).

Sukcesy naszych tenisistów na Rivierze.

W drugim turnieju tenisowym w Cannes Tłoczyński doszedł do ćwierćfinału, gdzie spotka się z z du Plaixem, a M. Stolarow walczyć będzie w półfinale z Rodzianko, Jędrzejowska wygrała ćwierćfinał i walczyć będzie z Burke. W grze para Jdrzejowska — M. Stolgrow doszło do ćwierćfinału.

W poprzednim turnieju w Cannes Tłoczyński zdobyi jak podawaliśmy, pierwsze miejsce. Otrzymał on wędrowny puhar „Lazurowego Wybrzeża", rozgrywany od 55 lat. Na puharze tym wyryte są m. in. nazwiska takich mistrzów jak Doherty, Tilden, Lascoste, Hunter, Borotra, Cochet i inni.

Śmierć na ringu.

W duńskiem mieście Aalsborg odbył się międzynarodowy mecz bokserski, w czasie którego mistrz Finlandji wagi lekkiej Wakewa został zabity na ringu przez boksera duńskiego Rye Hougarda.

Śmierć nastąpiła wskutek uderzenia w szczękę dolną, które spowodowało pęknięcie naczyń krwionośnych w mózgu.

Ze sportu zagranicznego.

Mistrzostwo Czechosłowacji w skokach narciarskich zdobył niespodziewanie junior Ulland, startujący w II klasie, skokiem 39 i 49,1 m. (nota 223,7). Zwycięzca w pierwszej klasie, słynny olimpijczyk Barton skoczył 50 i 50 m., lecz uzyskał słabszą notę 221. Porażka jego jest prawdziwą sensacją.

Tłumy mistrzów bokserskich Czechosłowacji na zawodach w Pardubicach zdobyli: Bezdiek, Prochazka, Chundela, Klumpler, Stöckel, Milner, Ostrużniak, i Bezchleba.

Wieści ze świata!

Gdzie znajduje się głowa Haydna?

Głośne było niegdyś podanie, które mówiło o tem, że głowę słynnego kompozytora Haydna odjęto przed pogrzebem od tułowia i zastąpiono głową innego trupa. Pogłoska ta sprawdziła się obecnie, jak donoszą pisma budapeszteńskie. Hrabia Paweł Esterhazy, u którego przodków Haydn pełnił przez lat 30 bezmała funkcje kapelmistrza orkiestry dworskiej, polecił wybudować w Eisenstadt mauzoleum, do którego miały być w obecną 209-ną rocznicę urodzin mistrza przeniesione jego zwłoki. Po śmierci Haydna w Wiedniu w r. 1800 zwłoki jego zostały złożone w krypcie kościoła Eisenstadt, zaś czaszka nieśmiertelnego twórcy oratorjów znalazła się w posiadaniu wiedeńskiego towarzystwa miłośników muzyki.

Hrabia Esterhazy wobec ukończenia budowy mauzoleum i nadchodzącej rocznicy, polecił otworzyć trumnę w krypcie kościelnej i zbadać jej zawartość. Istotnie znaleziono w prostej trumnie z drzewa orzechowego szkielet Haydna, ale czaszka przymocowana jedwabnemi nićmi do kręgosłupa, była najwidoczniej innego pochodzenia.

Tak więc pogłoska, mająca już za sobą stokilkadziesiąt lat istnienia, okazała się prawdziwą.

Stulecie zapałki

zbiegło się z samobójstwem Kreugera

Tragiczna śmierć Ivara Kreugera zbiegła się dziwnym zbiegiem okoliczności ze stuleciem wynalezienia zapałek, którym przecież zmarły miljoner zawdzięcza swoją bajeczną karjerę.

Dziwnie to nieco wygląda, że rzecz wydawałaby się tak prosta, prymitywna i niezbędna jak zapałka wynaleziona została stosunkowo tak późno, później niż maszyna parowa, fotografja i telefon.

Przed powstaniem zapałki posługiwali się ludzie czemś, co nazwać można chemiczną zapalniczką. Była to metalowa tubaz osadzonym w niej knotem, przesyconym alkoholem. W tubie tej żarzył się drucik platynowy osadzony w owym knocie. Wynalazcą „zapałki" był profesor chemji uniwersytetu w Jenie, znakomity uczony Döbereiner, osobisty przyjaciel Goethego.

Właściwym wynalazcą zapałki był Jakób Henryk Kammerer, fabrykant kapeluszy, który dopiero na kilka lat przed śmiercią zajął się fabrykacją zapałek. On jest również wynalazcą pudełka do zapałek i twórcą chemicznego preparatu pokrywającego boki pudełka, o które pociera się łebek zapałki. W 1832 roku założył on w Ludwigburgu pierwszą fakrykę zapałek, w której wyrabiał dziennie 400 tysięcy zapałek.

Kammerer zajmował się jednak nietylko chemją i wyrobem kapeluszy, był także czynnym politykiem, ale nie wyszło mu to na dobre. Kilka lat spędził w więzieniu, potem wypuszczony na wolność był wciąż prześladowany i śledzony.

Ostatnie chwile życia wynalazcy zapałek były również tragiczne, jak ostatnie chwile króla zapałczanego, Ivara Kreugera. Umarł w domu obłąkanych, niektórzy twierdzą, że targnął się sam na życie.

Śmiech -- to zdrowie!

LIS.

Pan Pipman kupił żonie na imieniny srebrnego lisa. Żona ogląda futro i mówi:

— Salomon, mam wrażenie, że ten lis jest fałszywy.

— Zdaje ci się—odpowiada Pipman — Najprawdziwszy lis też jest fałszywy; to już taka natura u tych lisów.

W AUTOBUSIE.

Pasażerka: — Przepraszam... czy pan Kowalski?

Starszy pasażer: — Nie.

Pasażerka: — ...Zdawało mi się, że pan jest ojcem jednego z moich dzieci...

Chwila ciszy.

Pasażerka: — ...bo właśnie od niedawna jestem wychowawczynią w przedszkolu.

PIJANY ŻYD.

— Uj, Izydor, ja widzę dwóch podłóg!

— Nie bądźcie dzieckiem, Kuba! nie mówi się „dwóch podłóg" tylko „dwie podłogi"!

— Zapóźno! Już widzę trzech!

GENTLEMAN.

Młody Momo Kagan wybrał się na spacer w Aleje w towarzystwie panny Eweliny Rejgewirc. W pewnym momencie panna Ewelina przeprasza towarzysza i wchodzi do dyskretnej ubikacji miejskiej.

Momo czeka cierpliwie. Wreszcie po upływie paru minut panna Ewelina wychodzi, otwiera torebkę i chce zapłacić.

Momo powstrzymuje ją ruchem ręki i mówi, kłaniając się szarmancko:

— Niech się pani nie fatyguje. Uregulowane!

(Cyrulik Warszawski).

Gra Namiętności.

ROMANS EROTYCZNY

49)

CZĘŚĆ III.

Lecz stary Jakób zgasił ją kilku słowami.

— Pan wyszedł.

W tem nie było nic tak dziwnego, Janina bowiem, pragnąc zrobić mu niespodziankę, nie telegrafowała z drogi, nie spodziewał się więc jej tak wcześnie. Ale było to jednak przykre rozczarowanie. Inaczej wyobrażała sobie ich powitanie.

— Ach, jaka szkoda! — wykrzyknęła. — Wszystko nam popsuł. Myślałam że znajdziemy cały dom ustrojony na przybycie mojego synka. Patrzże, Jakóbie, kogo ci przywiozłam.

Twarz wiernego służącego opromienił uśmiech. Wziął z niezmierną ostrożnością dziecię z rąk matki i zaczął całować jego małe rączki.

Malec dozwalał na to, nie lękając się wcale obcego człowieka.

— Jakiż nasz panicz śliczny! — zachwycał się Jakób, — a jaki musi być mądry!

Lecz Janina była zaniepokojona.

— Czy dawno pan wyszedł? — zapytała. — Czy nie mówił kiedy wróci?

Stary służący znowu spoważniał.

— Jaśnie pan powinien już dawno być z powrotem. Przynieśli tu do niego jakiś list. Zdawało mi się, że był niespokojny. Natychmiast wyszedł. Jaśnie pan był w bibljotece i z taką radością zawiadomił mnie o powrocie jaśnie pani. Nie wiem co było w tym liście, lecz humor jego zaraz się zmienił.

— Boże, czy znowu jakieś nieszczęście? Te wszystkie przejścia uczyniły mnie lękliwą. Chodźmy, ojcze. Może znajdziemy gdzieś ten list i dowiemy się, co się stało. Jakóbie zaprowadź Janka do panny Amelji, jego bony, niech mu dadzą jeść.

Weszła do bibljoteki. Za nią postępował Kornicz. Wzrok jej padł natychmiast na zmięty papier. Podniosła go. Czytając zbladła śmiertelnie.

— Przeczucia nie omyliły mnie, — to znowu ta kobieta! O, Boże jakież ona ma prawa do niego, jeśli aż tu przybywa, aby mi go wydrzeć.

Rzuciła na Kornicza spojrzenie, w którem płonął gniew.

— Ojcze, — zawołała, — musimy natychmiast udać się do tego hotelu pod Złotym Gołębiem. Muszę odnaleźć człowieka który zachowuje się wobec mnie jak zdrajca. Jeśli istotnie okłamuje mnie, potrafię zabić moje uczucie dla niego.

Daremnie Kornicz starał się ją powstrzymać, przeszkodzić spotkaniu, którego konsekwencje mogłyby okazać się bardzo smutne. Pociągnęła go przemocą za sobą. W ten sposób ojciec i córka znaleźli się przed drzwiami pokoju Nr. 44 w chwili, kiedy rozległ się za niemi suchy trzask wystrzału. Przybyli więc za późno. Janina szarpnęła drzwi i wpadła do środka. Resztę już wiadomo.

Obie kobiety pozostawały nieruchome: Janina na kolanach obok Jerzego, Lidja w kącie wyprostowana, z nieprzytomnemi oczyma. Kornicz nacisnął guzik dzwonka.

Huk wystrzału posłyszano na kurytarzu. Na progu ukazał się numerowy a za nim kilkoro przerażonej służby.

— Co to jest?—wykrzyknął służący —Zbrodnia?

— Nie odparł malarz — to wypadek. — Proszę natychmiast sprowadzić lekarza.

Jerzy oddychał lekko. Jęknął. Janina zaszlochała jeszcze głośniej. Lidja zdawała się budzić. Złożyła ręce.

— On żyje! żyje!—wykrzyknęła z dziką radością.

Janina otarła oczy i spojrzała chłodno na swą rywalkę.

— O, Boże, — rzekła Lidja — nie chciałabym aby mówiono, że ja go zabiłam. Za jego życie oddam swoje... O, niech tylko nie przypisują mnie tej okropności. Chciałam się zabić. Lecz on wykręcił mi rękę... i kula zamiast mnie trafiła jego.

Janina nie odezwała się ani słowem. Zaciskała tylko mocno ręce na bijącem trwogą sercu, każde słowo tej kobiety było jak obrócenie żelaza w otwartej ranie. „Kochał ją, — myślała. — Dlatego odwrócił ku sobie grożącą jej broń".

Lidja była coraz bardziej podniecona.

— Dlaczego on nie pozwolił mi umrzeć! To było najlepsze, co mogłam uczynić.

W głosie jej brzmiała taka namiętność, że wargi Janiny stały się białe.

Kornicz chwycił śpiewaczkę za ramię.

— Niech pani zamilknie! — szepnął jej rozkazująco.

Wszedł lekarz. Malarz zbliżył się do niego.

— Zaszedł tu okropny wypadek,— powiedział— rewolwer który przypuszczano, że nie jest nabity, wypalił i zranił tego młodzieńca.

Lekarz zlustrował uważnie wszystkich obecnych i nie powiedział nic. Klęknął przy rannym, obejrzał ranę, zbadał puls, poczem podniósł się.

Dalszy ciąg nastąpi.

Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41